POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA

Treść zeszytu

Pod archanielskie skrzydła	17 str.	Chrześcijaninem jestem!	27 str
Trzeźwość jako idea odrodzenia	19 „	Wpływ alkoholu na zdrowie i życie	28 „
Jakie modlitwy odmawiać należy	22 „	Różne chwile	30 „
Uzdrowienie chorych	25 „	Kronika Zakładu	31 „

Prenumerata roczna w kraju 3 zł — za granicą 5 zł. Prenumeratę, korespondencję, zamówienia i ogłoszenia kierować pod adresem: *Redakcja „Powściągliwości i Pracy" w Miejscu Piastowym, pow. Krosno, woj lwowskie.*

Pieniądze można przesyłać przekazem pocztowym, przekazem rozrachunkowym lub blankietem P. K. O. Kraków Nr 405.570, przy czym jednak prosimy zawsze wyraźnie uwidocznić, na co są pieniądze przeznaczone. Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

Ponieważ otrzymujemy często zawiadomienia, że różni ludzie zbierają ofiary na nasze zakłady, ostrzegamy przeto przed nadużyciami i zawiadamiamy, iż nikogo ze świeckich ludzi nie wysyłamy ani celem zbierania ofiar, ani też w celu sprzedaży książek.

Drukarnia i Księgarnia Tow. Świętego Michała Archanioła w Miejscu Piastowym poleca następujące wydawnictwa:

	Zł gr
KS. BISKUP BANDURSKI WŁADYSŁAW: Nowy miesiąc Serca Jezusowego	0·50
KS. BESSODES MAURYCY: Św. Maria Magdalena	2·—
BIRECKI TADEUSZ: Quis ut Deus, Nabożeństwo do św. Michała Arch.	0·20
— Nabożeństwo ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus	0·20
KS. DR CHOTKOWSKI WŁ.: Historia Kościoła Katolickiego	3·—
CHRZANOWSKA STEFANIA LAUDIN: Prawo powszechności a dług jednostki	3·—
KS. AL. DEROUVILLE: O naśladowaniu N. M. P. opr. w płótno	1·60
KS. GADOWSKI WALENTY: Droga Krzyżowa dla kapłanów	0·10
JAN GAWĘCKI: Psychologia modlitwy	0·80
PROF. GROCH BARTŁOMIEJ: O polską Konstytucję i jej zasady psychiczne	0·25
— Przewidywania wojny światowej i jej następstw	1·—
— Ks. Bron. Markiewicz i jego dzieło	1·—
— Proroctwa o losach Polski i Europy	1·—
KS. ICIEK S. A.: Samochodem przez Stany Zjednoczone tom I. i II.	10·—
KS. JANISZEWSKI JÓZEF: Niezapominajki z ogrodu św. wiary	0·20
KS. DR ALOJZY JOUGAN: Kazania rekolekcyjne i pasyjne	2·40
PROF. FELIKS KONECZNY: Święci w dziejach narodu polskiego tom I II i III (dalsze tomy w druku) po	1·50
KS. ŁACIAK BŁAŻEJ: Przewodnik obrzędów wielkotygodniowych dla użytku kapłanów i sług kościelnych	0·20
POTOCKA ANNA Z DZIAŁYŃSKICH STAN.: Rozmyślania o stacjach drogi Krzyżowej według księdza Henryka Perreywe	0·50

Rok 42 (33). Miejsce Piastowe — Luty 1939. Nr 2.

POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA

Miesięcznik ilustrowany
Organ Towarzystwa Św. Michała Archanioła, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym

100717

Pod archanielskie skrzydła...

Im większe trudności, tym większe muszą być wysiłki, tym możniejsza pomoc do ich pokonania. Choć walka ze złem jest starą jak świat, to przecie nigdy nie była ona tak zaciekłą — nigdy może nie wylewało piekło tyle złości przeciw Bogu i Jego sługom, co obecnie. Toteż Kościół św. katolicki, jego przewodnicy — papieże i duchowieństwo wraz z powierzonymi ich pieczy wiernymi, świadomi grozy tej walki, obrali sobie w niej za szczególniejszego przewodnika i patrona najpotężniejszego z książąt niebieskich, bo pogromcę szatana — Św. Michała Archanioła.

Wyrazem ufności w przemożną opiekę Hetmana wojsk niebieskich są liczne modlitwy i egzorcyzmy Kościoła, a przede wszystkim modlitwa po każdej Mszy św. cichej i w każdej Mszy św. żałobnej; wierzący zaś katolicy proszą śpiewając:

Książę niebieski, święty Michale,
Ty sprawy ludzkie kładziesz na szale:
W dzień sądu Boga, na Trybunale,
Bądź mi patronem, święty Michale!

Święty Michał bowiem nie tylko w doczesnym bojowaniu jest naszym Opiekunem, waży on nadto nasze uczynki przed Bożym Trybunałem, prowadzi dusze sprawiedliwych do niebieskiej ojczyzny, zaś w krainie upalenia i tęsknoty za Bogiem — w czyśćcu, jest słodkim pocieszycielem.

Ale, aby sobie zasłużyć na opiekę i pomoc Św Michała, musimy stać wytrwale i statecznie pod jego bojową o „Honor Boga“ chorągwią. Nie wolno nam ustawać w walce, choćby całe piekło przeciw nam się sprzysięgło!

Jako rycerze Św. Archanioła Michała musimy się przyoblec w pancerz miłości Boga i bliźniego oraz wielkiej gorliwości o chwałę Bożą

Bibl. Jagiell.
1979 CD

— musimy **pełnić jak najsumienniej przez całe życie wszystkie przykazania Boskie i kościelne, a przeciwstawiać się** – jeśli zajdzie potrzeba — nawet **czynnie wszelkiej inwazji zła w granice Państwa, miast i wsi, w bramy Kościoła i progi naszych rodzin.**

Nie wolno być małodusznym — przyglądać się obojętnie szerzącej się zgniliźnie moralnej i pod lada pozorem uciekać z szeregów!

A dzisiaj — wśród ogólnej zawieruchy światowej i walki z religią katolicką — wszędzie widzi się dezerterów z szeregów rycerzy Św. Michała Archanioła. Często na zebraniu zawodowych robotników czy gdzie indziej jakiś bezbożnik-komunista urąga czci samego Pana Boga. Między robotnikami jest większość wierzących katolików, a żaden z nich nie odważy się zabrać głosu, by w sposób dosadny napiętnować go jako społecznego szkodnika i wyrzucić ze zgromadzenia. **Rycerz-katolik nie ma odwagi pójść w ślady swego wodza, Świętego Michała Archanioła!** Ale co mówić o robotniku, kiedy podobnej dezercji dopuszcza się wierzący katolik, należący do wyższej inteligencji! Jeden z profesorów uniwersytetu pisze rozprawę naukową i o Chrystusie wyraża się jako o równym sobie. Tę rozprawę czyta wielu jego kolegów — wierzących katolików — i żaden mu tego błędu nie wytknie. Co gorsza, gdy wreszcie znalazł się taki rycerz odważny spoza grona jego kolegów i owo wyrażenie się autora usiłował sprostować w katolickim czasopiśmie — redakcja odmówiła mu sposobności! Takich rycerzy-dezerterów mamy całe masy ze wszystkich stanów.

Wróćmy wszyscy pod sztandar Św. Michała Archanioła! Powodowani dobrem własnym, naszych dzieci i młodzieży, czcijmy go i kochajmy gorąco sami i wpajajmy tę cześć i miłość ku niemu w serca młodzieży! Wiemy, że dzieci i młodzież mają w sobie dużo szlachetnego bohaterstwa — toteż wskazywanie im na postać tego niebieskiego rycerza pobudzi je do walki ze złem i do szukania u Św. Archanioła pomocy w ciężkiej walce życiowej.

Trzeźwość jako idea odrodzenia.

Gdyby nasze społeczeństwo zrozumiało znaczenie trzeźwości, to w stolicy państwa zabrakłoby miejsca na ulicach i placach publicznych dla pochodów manifestacyjnych na cześć tej wielkiej idei.

A tymczasem, poza pewnymi grupami świadomych entuzjastów ideowej walki z alkoholizmem w imię szczęścia przyszłych pokoleń, ogół nie zdaje sobie jeszcze sprawy z tego, do jakiego stopnia narodowi i państwu grozi niebezpieczeństwo w razie powszechnego lekceważenia sobie znaków ostrzegawczych, dawanych społeczeństwu przez apostołów trzeźwości.

Na ich czele idą dziś uczeni, którym do walki z alkoholizmem kazały stanąć najnowsze wyniki badań naukowych, wykazujące jakie spustoszenie ta trucizna z napojów codziennych wywołuje w mózgach ludzkich i jakie wnosi zwyrodnienie w potomność. Dalej w zastępie apostołów trzeźwości idą arcypasterze, którzy, zagłębiwszy się w duchowe życie ludzi, nie mogli nie natknąć się na demona alkoholizmu, najgorszego dusz uwodziciela, zdolnego znieprawić najgorliwszych wyznawców, zdolnego podważyć najtrwalsze fundamenty moralności.

Idą wreszcie wśród apostołów trzeźwości mężowie stanu, dla których alkoholizm staje się polipem, podgryzającym w państwie wszelką powagę władzy, staje się tą złowrogą

rdzą, która szybko przeżera do cna wszystkie śrubki i kółeczka skomplikowanej jak zegar wielkiej machiny państwowej ładu i bezpieczeństwa.

I tworzą ów zastęp wytrwałych apostołów trzeźwości doświadczeni społecznicy, którzy w praktyce życiowej, ocierając się na każdym kroku o nieszczęsne ofiary alkoholizmu i przenikając co dzień wytwarzane przez nie sytuacje bez wyjścia, musieli nabrać przekonania, iż u źródeł wszelakich kryzysów społecznych i ekonomicznych czai się zawsze ów szatan alkoholizmu, który doprowadzając do ruiny moralnej i materialnej tak samo jednostkę, jak społeczeństwo, jest naprawdę najgorszym wrogiem człowieka i ludu, wrogiem jego dobrobytu i wolności, wrogiem niepodległości państw i narodów, wrogiem kultury i postępu cywilizacji, zagładą przyszłości rodu ludzkiego.

A tymczasem społeczeństwo nie zwraca uwagi na głosy przestróg, jakie się raz za razem odzywają spośród owego lekceważonego przez ogół zespołu, wznoszącego wysoko błękitny sztandar idei trzeźwości. Zazwyczaj w każdej epoce i w każdym narodzie ostrzeżenia proroków padają mimo uszu społeczeństwa, które dopiero za późno słowom ich słuszność przyznaje, żałując po niewczasie.

Otóż dlatego właśnie, by przestrogi nasze, o istotnym niebezpieczeństwie alkoholizmu dla przyszłości, mogły być lepiej i powszechniej słyszane, otwieramy świetlice na użytek młodzieży i wychodzimy na ulice, by mówić do rodziców i wychowawców. A mówić głośno musimy, ponieważ groza niebezpieczeństwa rośnie. Wołać trzeba tym bardziej, że ten i ów powiada, iż w dobie kryzysu światowego i powszechnego bezrobocia nie warto nawet na ten temat rozprawiać, skoro przecież ludzi nie stać na napoje alkoholowe.

Otóż nieprawda. Ludzi nie stać dzisiaj na książkę, na teatr i inne wydatki kulturalne, nie stać na kształcenie młodzieży, na leczenie chorych, nie stać na normalne odżywianie, na zdrowe mieszkanie, na przyzwoite ubranie; ale, mimo wszystko, stać na to, co kulturę zabija i szerzy chamstwo, stać na to, co pochłania wszystek zarobek z uszczerbkiem na utrzymanie i ubranie, na komorne, na rozrywkę, na oświatę. Bo stać ich na to, co zamiast trwałego zadowolenia i pożytku prawdziwego daje tylko chwilowe odurzenie ze szkodą dla zdrowia ciała i z krzywdą niepowetowaną dla zdrowia duszy; stać ich na zabójcze środki odurzające, które więcej kosztują niż niezbędne środki odżywcze. Powiadają: kryzys, bezrobocie, jakiego jeszcze nie bywało, na każdym kroku znać skutki tego stanu rzeczy, w każdym zawodzie brak zarobków odbija się fatalnie.

A tymczasem, mimo że ten nałóg tyle kosztuje, papierosa prawie z ust nie wypuszczają i pali dziś taka masa ludzi, jakiej się nie widziało za czasów największego dobrobytu. Jeżeli zaś chcemy się przekonać, czy z powodu braków zarobków zaprzestano używania alkoholu, to się dowiedzmy poza monopolem o dochód tajnych gorzelni i pokątnych przemytników, a przede wszystkim szukajmy ze świecą tych szynków, które kryzys pono pozamykał. Wszędzie pozmniejszały się zarobki, ale nie tam, gdzie się handluje środkami odurzającymi, które ludziom uniemożliwiają trzeźwe ocenianie własnych postępków, trzeźwe poczucie swego sumienia. Wszystkiego przywykli się ludzie wyrzekać w czasach kryzysowych, tylko nie chcą się wyzwolić z chorobliwych nałogów, które im zaciemniają trzeźwość w codziennym wypełnianiu czynności zawodowych.

Czyż byłoby wokół nas tyle co dzień wypadków nieszczęśliwych,

tyle na każdym kroku katastrof, gdyby ludzie hołdowali stale bezwzględnej trzeźwości? Czyż byłoby tyle ruin materialnych w handlu, przemyśle, zawodach wyzwolonych, zresztą w ogóle w życiu, gdyby panowała w świecie trzeźwość, a nie orgia użycia? Czy widzielibyśmy dookoła siebie tylu naraz neurasteników, psychopatów, półobłąkańców, którzy świat nam zamieniają w dom wariatów, gdyby nie masowe używanie środków odurzających, które w ten stan anormalny muszą wprawiać ludzi normalnych, narażając na skarlenie jeszcze ich potomstwo? I wreszcie, czy gdyby nie ten alkohol, który, jak nikt inny, umie w człowieku rozpętać bestię, wyzwolić instynkty zbrodnicze, stawałby się dziś świat takim kryminałem? Przecież my dziś już innym powietrzem nie oddychamy, o niczym innym nie mówimy, nie słyszymy nowin innych, nie czytamy o niczym innym, jak tylko ciągle i wszędzie o sensacji kryminalnej, której pełna jest gazeta, bo pełne jej jest nasze życie.

A spytajmy uczonych, czy nam zaprzeczą, że w 90 procentach alkohol bywa winowajcą współczesnej przestępczości, zarówno na niwie wszelakiego oszustwa i złodziejstwa, jak w dziedzinie zbrodni, mordu, czy gwałtu. Czasy ostatnie przerażają nas jednym spostrzeżeniem, że między głośnymi kryminalistami coraz częściej zdarzają się ludzie inteligentni, uczestniczący nieraz w wyższych studiach, zajmujący w społeczeństwie nawet stanowiska wybitniejsze, ludzie niejednokrotnie bardzo zdolni, obracający się w sferze kulturalnej. Po pochyłości kryminalnej staczało ich coraz niżej zawrotne tempo życia, które potrafi porządnemu pracownikowi pod wpływem alkoholu życie zamienić w wieczysty dancing bezmyślności lub rewię wyuzdania.

Otóż ta atmosfera kryminalna, zatruwając nam ducha społeczeństwa, zaczyna coraz większym niebezpieczeństwem zagrażać bytowi naszego państwa. Rola, jaka nam wypadła w dziejach świata, wymaga bezwarunkowo wielkiej czujności i stałej przytomności na trudnym posterunku w samym środku Europy. Na tośmy właśnie odzyskali niepodległość, na tośmy z trudem krwawym z powrotem wywalczyli sobie wolność, by swoje przeznaczenie dziejowe pełnić należycie.

Przy każdej okazji powtarzamy Polska odrodzona. A przecież życie codzienne tyle nam przynosi niepokojących objawów, które każą podejrzewać w społeczeństwie raczej zwyrodnienie, a nie odrodzenie. Jeżeli kiedy prorocy narodowi wspominali z trwogą o duchu zatrutym w narodzie, to dziś w wyniku badań naukowych można twierdzić, że właśnie alkohol jest tą najgroźniejszą trucizną, która w żyły nasze wsącza zepsucie, od niego zaś niechybnie skarlejemy, zmarniejemy, zginiemy.

Niechajże nas Bóg przed tym nieszczęściem uchowa, jak nas ustrzegł przed zatraceniem polskości w obcej niewoli. Ale pamiętajmy, że jedno, co nas teraz ocali przed zatruciem ducha społeczeństwa, to trzeźwość jako idea odrodzenia, idea, która nam zapewni przyszłość mocarstwową, idea, która nas wywiedzie z kryzysu, która da ludowi dobrobyt, a przyszłym pokoleniom szczęście i pokój. Toteż manifestujmy jak najczęściej publicznie na cześć idei trzeźwości, bo zawsze będzie to manifestacja dla dobra naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, która niechaj żyje w błogosławionej trzeźwości!

Kazimierz Kalinowski

Niniejszym potwierdzamy, że wszystkie ofiary zebrane na listę składek przez wysłańca naszego p. Jakuba Płóciennika w kwocie 540 zł otrzymaliśmy i łaskawym ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie.

DYREKCJA ZAKŁADU

Jakie modlitwy odmawiać należy.

Często oczyszczamy się z grzechów naszych na spowiedzi sakramentalnej i otrzymujemy rozgrzeszenie, przez które uwalniamy się od winy i kary wiecznej, lecz kara doczesna, która nam się za grzech należy, zazwyczaj częściowo została nam odpuszczona, resztę zaś tej kary musimy odcierpieć albo w tym życiu, albo w życiu przyszłym, czyli w czyśćcu. Wiemy dobrze o tym, że straszne i niewypowiedziane są męki czyśćcowe, i któż nas od nich uwolni, jeśli po śmierci wszyscy o nas zapomną, jak to zwykle się dzieje, i nikt nie usłyszy naszego wołania o ratunek? W interesie naszym jest, abyśmy jeszcze za życia sami od kary się wykupili i czyśćca albo zupełnie uniknęli, albo czas pobytu tamże o wiele sobie skrócili, a przynajmniej w mękach naszych jakiejś ulgi doznali.

Paciorek Dzieciątka Jezus.

Kościół św. rozporządza niezmiernie bogatym skarbem miłosierdzia Bożego, bo mieszczą się w nim nieskończone zasługi P. Jezusa, Najświętszej Marii Panny i wszystkich niezliczonych Świętych. Z tego to skarbca, z którym wszystkie skarby materialne świata nie mogą nawet iść w porównanie, Kościół św. czerpie i różnym modlitwom, wezwaniom, aktom strzelistym hojne nadaje odpusty. Czyż będziemy tak duchowo leniwymi, że po te skarby nie zechce nam się wyciągnąć ręki? Czyż mamy nadal gardzić takimi skarbami i nie doceniać ich sobie? Zabiegamy o zdobycie różnych zysków materialnych, znikomych, staramy się o wyrównanie długów pieniężnych, a nie czynimy żadnych starań, by wzbogacić się duchowo, by wyrównać straszny dług grzechowy, za który w mękach czyśćcowych przetrzymywani będziemy, kto wie jak długo. Odmawiamy nieraz długie modlitwy, które nam się podobają ot tak uczuciowo, którym Kościół św. żadnych odpustów nie nadał, a zaniedbujemy te modlitewki, akty strzeliste, króciutkie wezwania, które tak hojnie odpustami wzbogacił. Odrzucamy niejako monetę złotą, a chcemy płacić miedziakami! Czy to roztropne?! Zasady ekonomii w życiu duchownym też powinny być praktykowane. Wiele osób nawet nie patrzy na jakość książeczki do nabożeństwa, zwraca jedynie uwagę na maleńki formacik, na lilipucie wymiary tejże, co niejednokrot-

nie świadczy o lilipucim stanie duchowym danej osoby. Niewiele osób zwróci uwagę na to, czy dana książeczka posiada modlitwy z nadanymi przez Kościół odpustami.

Kara za grzech, z powodu codziennych naszych upadków, urasta do potężnych rozmiarów, dług nasz ciągle się powiększa, a my o środkach zaradczych, o spłacie nie myślimy. Czy zechcemy może dopiero wtedy uiścić się z długu, gdy tylko ogień czyśćcowy będzie jedynym środkiem wyrównania naszych zaległości?

Ileż to ludzi spuszcza się do głębokich kopalń i z narażeniem własnego życia niezmordowanie pracuje nad wydobyciem złota, lub innego szlachetnego kruszcu, a nam tak wielkie, nieskończonej wartości, już gotowe skarby otworzono, i nie chcemy ich gromadzić, nie chcemy korzystać z modlitw odpustowych, bo nas jakaś niewytłumaczalna gnuśność duchowa opanowała. Oni pracują dla ziemskiej mamony, a nam się nie chce czynić wysiłków dla niebieskiej korony, dla uwolnienia się z więzienia czyśćcowego!

Gdyby człowiek przy spowiedzi miał skruchę doskonałą za grzechy, to i kara za grzechy zupełnie byłaby mu odpuszczoną, ale niestety! bardzo rzadko ma ona miejsce, i dlatego trzeba sobie radzić różnymi modlitwami wzbogaconymi odpustami, postami, umartwieniami, jałmużną, by czyśćca uniknąć, czas pobytu w nim sobie skrócić, lub jakiejś ulgi w jego mękach doznać. Wielu od postów, umartwień, jałmużny może się wymówić, bo im na to zdrowie, lub stan materialny nie pozwala, ale któż nie będzie mógł odmawiać modlitw odpustowych? Jakąż znajdzie do tego rozumną wymówkę?

Myliłby się ktoś, gdyby sądził, że odpusty zaznaczone przy aktach strzelistych i modlitwach, taką samą wartość będą miały w czyśćcu. Rozumieć te odpusty należy w ten sposób, że tyle kary w czyśćcu nam się odpuszcza, o tyle pobyt w nim nam się skróci, lub ulży, o ile by na to

zasługiwała na podobny czas wyznaczona przez Kościół, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, pokuta, która zwykle za cięższe przewinienia na grzeszników spadała Dawna ta pokuta kościelna polegała na ostrych i długich postach, na publicznych upokorzeniach, na ciężkich umartwieniach, a najostrzejsze pokuty przypadały na czas wielkiego postu, stąd pochodzi nazwa kwadragen (quadraginta 40). O ileż łatwiej możemy obecnie spłacać nasz dług, zyskując odpusty, którymi Kościół św. tak hojnie szafuje! Odpust zupełny, wszelką karę doczesną odpuszczał, co i dzisiaj ma miejsce, gdy ktoś odpustu zupełnego dostępuje.

Ponieważ absolutnie nie wiemy, jaki odpowiednik miłosierdzie Boże przyzna w czyśćcu, wszystkim tu na ziemi przez nas zyskanym odpustom, przeto tym gorliwiej powinniśmy zabiegać o ich nagromadzenie, przez odmawianie modlitw odpustowych. Warto się jednak trudzić, bo przecież czyściec, to nie byle jakie więzienie i miejsce katuszy! Święci, choć niewinne prowadzili życie, to jednak prawie zachłannie, z wielką świętą chciwością ubiegali się za uzyskaniem odpustów, czy to częściowych, czy też zupełnych. Na tym punkcie chciwość, łakomstwo są godne najwyższej pochwały. Naśladujmy w tym Świętych i starajmy się także innych do odmawiania modlitw odpustowych, i w ogóle do zyskiwania wszelkich odpustów, zachęcić. Kapłani przede wszystkim mogą bardzo łatwo u wiernych tę chęć zyskania odpustów rozbudzić i naukę o odpustach obszerniej i jasno im wytłumaczyć.

Jeśli chodzi o ludzi żyjących, to Kościół św. nadając im odpusty zupełne lub częściowe, od kary czyśćcowej zupełnie ich uwalnia, albo tę karę im skraca, czyli jednym słowem od kary ich rozgrzesza (per modum absolutionis), bo są oni podwładnymi Kościoła, i dlatego nadane odpusty zawsze swój cel osiągają, o ile warunki do ich uzyskania zostały wypełnione.

Zupełnie inaczej rzecz się ma, gdy Kościół św. pozwala odpusty za dusze w czyśćcu ofiarować, bo dusze te już nie podlegają władzy Kościoła, już one bowiem zeszły z tego świata, czas zasługi dla nich już się skończył, i Kościół św. może tylko wyrazić życzenie i prosić, by P. Bóg raczył przyjąć odpusty za dusze w czyśćcu cierpiące ofiarowane (per modum voti, desiderii, suffragii). Ta prośba Kościoła jest zawsze wysłuchaną, gdy chodzi o wszystkie dusze czyśćcowe razem wzięte; gdy jednak chodzi o jakąś jedną duszę, to już od P. Boga zależy, czy i w jakiej mierze zechce On się jej okazać miłosiernym: zależy to bowiem od tego, jak dana dusza odpowiadała łasce i natchnieniom Bożym za życia.

Prawie wszystkie odpusty przywiązane do modlitw, aktów strzelistych i wezwań można ofiarować za dusze w czyśćcu cierpiące. Korzystając z takich skarbów niewyczerpanych, znajdujących się w skarbcu Kościoła, jakżeż nie podzielić się z duszami czyśćcowymi? Bo jeśli zwykliśmy nieść pomoc biednym, chorym, sierotom, więźniom, przygnębionym i przez różne nieszczęścia nawiedzonym, to pamiętajmy o tym, że dusze czyśćcowe są najbardziej nieszczęśliwe i w najstraszniejszym, pełnym mąk więzieniu się znajdują, skoro nie tylko bardzo dotkliwie żar ognia czyśćcowego ich dręczy, ale także niewypowiedziana tęsknota za Bogiem ich trawi. Za tę oddaną im przysługę odpłacą się one nam stokrotnie, gdy nas w niebie uprzedzą.

Rozumie się, że dla zyskania odpustów wymagane są pewne warunki. Najpierw należy znajdować się w stanie łaski, bo stan grzechu ciężkiego zrywa wszelki miłosny związek z niebem: w tym stanie wszelkie dobre uczynki spełnione nie mają żadnej wartości, zasługującej na niebo, są martwe. Tylko łaska

poświęcająca daje prawo zyskania odpustów, stan grzechu śmiertelnego zakrywa niebo gęstymi chmurami gniewu Bożego i modlitwy w tym stanie zanoszone Bóg wysłuchuje (szczególnie wtedy, gdy grzesznik modli się o własne nawrócenie!). Następnie nie należy mieć przywiązania do grzechu, lecz należy go sobie obrzydzić. Warunek ten nie tak łatwo można spełnić, jakby to sobie ktoś wyobrażał. Należy też mieć intencję zyskania odpustu, którą raz na zawsze można obudzić, a od czasu do czasu można ją odnowić. Ogólna intencja wystarcza (can. I. C. 925) Nie zyskuje się odpustu, gdy w modlitwie zaszła istotna zmiana np. gdy tłumacz źle ją przetłumaczył na język ojczysty (Acta Ap. Sedis 26, 1934. 643). Jedynie krótkie wezwania i akty strzeliste można w myśli odmówić i odpusty się zyskuje, inne modlitwy należy ustnie, przynajmniej cicho, wymawiać osobiście, albo słuchać, gdy ktoś inny odmawia, albo z kimś na przemian odmawiać (Acta Sanctae Sedis 26, 1934 S. 35; can. I. C. 934, 936). Osoby głuche przez samo odczytywanie modlitw zyskują odpusty (ibidem).

Ileż to odpustów dla siebie i dla dusz czyśćcowych zyskamy, gdy codziennie pilnie będziemy je gromadzić, odmawiając krótkie wezwania i jak strzała szybko wznoszące się ku niebu akty strzeliste, różne modlitewki i dłuższe modlitwy, ale tylko odpustami wzbogacone, (bo na inne nie mamy czasu — wszak życie nasze jest zbyt krótkie — i tu bowiem należy kierować się ekonomią), bo tylko te są prawdziwymi perłami drogocennymi, które kiedyś przyozdobią naszą koronę niebieską i tych dusz czyśćcowych, któreśmy przez odmawianie modlitw odpustowych wybawili.

C. M.

Uzdrowienie chorych[1])

(Motyw opowiadania prawdziwy)

Wynieśli go z pociągu... Czołgał się przez zakurzone ulice, ocierał o spieszące buty przechodniów. Wlókł swe sztywne, nieruchome, sparaliżowane nogi na twardej desce, opatrzonej w kółka. Wlókł się tak już parę godzin — pot zlewał mu czoło, resztki włosów lepiły się do skroni. Przystanął, oparł plecy o słup latarni i powiódł wzrokiem po długim, asfaltowym pasku ulicy. U wylotu widzi cel swej męczeńskiej podróży, widzi majestatyczną, kamiennoszarą, nieba sięgającą wieżę jasnogórską. Podniosła się pierś, oczy żywiej zapłonęły, usta coś wyszeptały... bo pod czerepem ciała biło piękne serce, biło pulsem wiary i miłości Maryi.

Po chwili powlókł się dalej.

Znów mijali go ludzie, mijały terkocące wozy, ryczące limuzyny, wesołe dzieciaki na hulajnogach, a on — człowiek-robak pełzał w prochu i wlókł swą niemoc, aby ją okazać Maryi.

Czyjeś litościwe ręce pomogły mu dostać się do wnętrza Cudownej kaplicy. — Pozwólcie mi dojść do ołtarza — jęczał błagającym głosem.

Rozstąpił się tłum. Setki tysięcy rąk ciągnęły go, robiły miejsce, pomagały i setki oczu łzami zalane patrzyły na tę nędzną, małą, skurczoną postać ludzką. Minął żelazną bramę i znalazł się w prezbiterium. Podniósł wzrok w górę. Przy ołtarzu kapłan sprawował najśw. Ofiarę, a nad głową kapłana... coś srebrzystego, coś

[1]) Tempus liberum.

złocistego, coś się iskrzy i gra brylantowymi płomykami świec. Patrzy i widzi, że spośród tej gry klejnotów spogląda dwoje czarnych oczu, tak słodkich, a tak smutnych zarazem... Patrzy i nie może od nich oderwać wzroku — tylko usta szeptają jakąś bezsłowną modlitwę, która zda się nie miałaby odpowiednika w ludzkiej mowie, bo to modliła się dusza, dusza Polaka-kaleki...

Rozbrzmiały dzwonki na Sanctus. Odbił się ich srebrzysty głos o srebrnymi usłane wotami ściany, o koronkowo wyhaftowany strop Cudownej kaplicy. Oświetlony rzęsiście ołtarz kapał od pereł, od złota, korali i diamentów. Tutaj lśni się bogaty sznur pereł może książęcą ręką zaczepiony, tam prosty srebrny medalik pewnie chłopską zawieszony ręką. A dwoje oczu ustawicznie spogląda łagodnie i ciepło — i na te wota, i na kapłana, i na te spocone twarze, pochylone, płowe głowy, patrzy na najwierniejszych synów swego Królestwa. A jednak zda się, że najtkliwiej spogląda na tego biedaka, na ten szary, trzęsący się łachman ludzki i... przebóg! zda się uśmiechać do niego...

Znowu zabrzmiały dzwonki i równocześnie zaczął się cud Eucharystii. Po chwili na tle złocistego ołtarza zajaśniał płatek bieluchnej Hostii... a potem .. radosny, chociaż trwożny okrzyk ludzki:

— O Maryjo, jestem uzdrowiony!

W kaplicy zapanowała śmiertelna cisza, potem dreszcz trwogi przeszedł wszystkich, a potem szloch okropny, przeradzający się w burzę — rozległ się po Świątyni. Płakał kapłan, płakał lud, płakały dzieci, płakali wszyscy. Jakaś nienamacalna trwoga unosiła się w powietrzu — to objawiona triumfowała wszechmoc Boża. .

Wszystko to trwało chwilę tylko, bo oto burza szlochu przerodziła się nagle w potężny, druzgocący. wielotysięczny krzyk — cud!... cud!...

Cud! odbiło się echem o koronkowy strop, cud! rozległo się na dziedzińcu, cud! powtórzyło miasto.

A przed cudownym obrazem stał szary człowiek, stał na własnych nogach i, trzymając w rękach swe kalecze deski, szlochał to jedno zdanie — o Maryjo, jestem uzdrowiony — na więcej nie mógł się zdobyć. Przerażenie, szczęście, radość i wdzięczność rozrywały mu piersi; stał i szlochał razem z tłumem, wpatrzony w dwoje słodkich oczu...

Zaczęło się przesłuchiwanie. Ustalono tożsamość osoby, pytano się o całe życie, badano przyczyny choroby. A przed komisją stał żywy pomnik Bożej wszechmocy, stał na swych nogach człowiek, który przed chwilą jeszcze jak robak czołgał się w pyle. Stał, a z ust jego płynęła opowieść jego życia — życia tak szarego, jak on sam. Popłynęła skarga na młodość, na zmarnowane lata na emigracji, na rozwiązłe życie we Francji. Po zniszczonej twarzy sączyły się łzy, kiedy opowiadał o chorobie. 30 lat męczarni, 30 lat ze sparaliżowanymi nogami wlókł swój żywot. Odesłali go do Polski. Osiadł w szpi-

talu gostyńskim i tam poznał... Maryję, potem usłyszał o Częstochowie, potem zapragnął tam być..

I kiedy zaczęło się Podniesienie — ciągnął zmęczonym głosem przed komisją — czułem, że Maryja mnie uzdrowi, byłem tego prawie pewien. Ufność i wiara dyktowały mi słowa modlity, które do białości rozpalały mą nędzną duszę. Naraz przeszedł mnie dreszcz, jakby mię ktoś silnie pchnął — w oczach mi pociemniało, serce zamarło z trwożnej radości; nie wiedziałem, co się ze mną dzieje, a w tej właśnie chwili... kapłan celebrujący podnosił mały płatek Hostii św. Nie zdołam opisać tego, co się ze mną działo, jakie uczucia mną szarpały — zdawałem sobie sprawę z tego tylko, że się stał cud...

Deski leżały u mych nóg. Spadły ze mnie dziwnym sposobem, nie przerywając sznurów, zrzuciły mi tylko jeden pantofel, a ja... stałem na nogach, na swych własnych nogach.

Boże, co za szczęście! Ja, który musiałem zadzierać głowę, by zobaczyć twarz dziecka, ja teraz jestem tak wielki, jak inni ludzie!... O Maryjo, Maryjo... i wybuchnął nieutulonym, dziecięcym płaczem.

Długo płakał i szlochał. Nikt mu nie przeszkadzał — dobrze wiedziano, że serce to pękłoby z nadmiaru szczęścia, gdyby się nie wypłakało.

...A potem zdało mi się, że ciemna Pani z obrazu uśmiechnęła się do mnie, że Jej smutne, załzawione oczy na chwilkę zajaśniały radością, że usta coś wyszeptały..

W kościele powstał tumult — kończył opowiadanie. Zrobiłem kilka kroków naprzód, aby być bliżej ołtarza i, chcąc to zademonstrować jako coś nadzwyczajnego, przeszedłem chwiejnym jeszcze i niepewnym krokiem po posadzce.

— Przeszedłem te kilka kroków ja, który 30 lat włóczyłem swe nogi, jak drewna. Poszedłem już prawie pod sam ołtarz, byłem bardzo blisko obrazu, bliziutko — i wtedy szepnąłem Jej.. ja wiedziałem, że Ty mnie tu w Częstochowie uzdrowisz, bo Tyś jest... Uzdrowienie chorych.

Chrześcijaninem jestem!

Kto wstąpiwszy na ogromną budowlę Koloseum myślą cofnie się w czasy pierwszych chrześcijan, którzy tu życie swe złożyli dla wiary świętej, temu te ruiny staną się świętym przybytkiem. Przed oczyma mej duszy stoi postać budowniczego, o którym zachowane do dziś dnia dokumenty opowiadają:

— Jeżeli podobać mi się będzie ta budowla, rzekł cesarz do niego, w obliczu całego Rzymu pochwalę ciebie i ku twej czci urządzę święto wspaniałe.

Mistrz zabrał się do swego dzieła i po kilku latach powstało Koloseum, ogromne, wspaniałe dzieło rąk ludzkich.

W dniu otwarcia tegoż podniósł się cesarz z swego miejsca i, po uspokojeniu się wrzawy niezliczonej masy ludzkiej, rzekł: — Zgromadziliśmy się tutaj, by poświęcić Koloseum. Oby dzieło to przetrwało wieki całe! Zarazem dzień dzisiejszy jest dniem uroczystym dla budowniczego, którego za chwilę uczcimy wspaniałym widowiskiem. Wprowadźcie, zawołał, związanych chrześcijan, by oni ginęli tu w obliczu Rzymu pod kłami wygłodniałych lwów.

I wprowadzono ich. Mężczyźni, kobiety, starcy i dzieci weszli na arenę, śpiewając psalmy.

Otwarto kraty, za którymi ryczały z głodu lwy i tygrysy. W potężnych susach wyskoczyły na arenę. Na chwilę przystanęły, olśnione blaskiem słonecznym i ogromną ciżbą ludzką. Ale w najbliższej minucie gotowały się już do morderczego skoku. Wstrętny i zarazem przejmujący do głębi był to widok, gdy rozszarpane ciała ludzkie roznosiły po całej arenie.

Z wszystkich miejsc wiwatował tłum na cześć cesarza:

— Chwała boskiemu cesarzowi!!

Wówczas to podniósł się ze swego zaszczytnego miejsca budowniczy. Potężnym głosem zawołał do dziesiątek tysięcy zgromadzonych Rzymian:

— Christianus sum! Chrześcijaninem jestem!

Nagłe, straszliwe rozczarowanie mas ludzkich. Nieopisaną nienawiścią schwyciły go dziesiątki rąk i strąciły na dół, do głodnych, krwią ociekających bestyj.

To było święto ku czci budowniczego Koloseum!

Z niem. oprac. J. R. R.

Wielcy ludzie a wiara.

Wiara nasza opiera się na objawieniu Bożym, czyli wierzymy tylko w to, co Bóg objawił a Kościół święty, przez Boga ustanowiony, do wierzenia podaje. Objawienie Boże już zostało zamknięte, a dar nieomylności następców św. Piotra w osobie rzymskich Papieży czuwa nad tym, aby wszystkie prawdy objawione w formie nieskażonej przechodziły z pokolenia na pokolenie. Że w objawieniu Bożym znajdują się i prawdy niezgłębione, tajemnice przechodzące nasz ludzki, bardzo ograniczony, umysł, to nic w tym dziwnego, skoro przedmiotem jego jest istota nieskończenie doskonała: Bóg w Trójcy jedyny. Najgłębsza wiedza ludzka nie może zbadać tajników nędznej, podzmysły podpadającej natury, a miałażby pretensje do zgłębienia nieprzystępnych i niezgłębionych tajemnic Bożych?! Czyż Bóg byłby naprawdę nieskończonym, gdyby Go skończona, ograniczona istota ludzka pojąć mogła? Tylko sam Bóg siebie należycie pojąć i zgłębić może, a żadna inna istota stworzona ani marzyć o tym nie może. Nieskończoność mierzy się nieskończonością, a umysł nasz ograniczony i skończony nie może obejmować przedmiotu nieskończonego, którym jest Bóg w Trójcy jedyny.

O jakaż to łaska, że Bóg sam raczył objawić pewne prawdy, które Jego samego dotyczą, a do których umysł ludzki własnymi siłami nie mógłby nigdy dojść, nawet przy największych wysiłkach. A więc wiara nasza z Boga, jako ze swego

źródła się wywodzi, przy pomocy Bożej w Kościele świętym się utrzymuje i ludzi do Boga prowadzi. Korzenie drzewa wiary tkwią w niebie, a zbawcze jego konary obejmują prawdziwych wyznawców Chrystusa. Gdyby P. Bóg przez objawienie nie dał nam poznać, czego od nas wymaga, znajdowalibyśmy się w ciemnościach, nie wiedzielibyśmy wcale, jak Mu służyć należy. Objawienie Boże rozświeciło te ciemności, pouczyło nas kim Bóg jest, i jak żyć należy, aby się zbawić. Poganie żyjący bez objawienia, bez prawdziwej wiary, żyją nadal w zupełnych ciemnościach i marnują swe życie na służeniu fałszywym bożkom, za co nie mogą się spodziewać żadnej zapłaty. My zaś, dzieci Boga, Jego objawieniem pouczeni, idziemy królewską drogą, która wiedzie do nieba.

Ponieważ objawienie Boże jest jedno, więc tylko jedna jedyna wiara może być prawdziwą, i tylko ta, która opiera się na tym objawieniu, a wszystkie inne religie muszą być z natury rzeczy fałszywymi. Jedynie wiara rzymskiego Namiestnika Chrystusowego jest prawdziwą, bo On jest widzialną głową Kościoła Chrystusowego na ziemi; jemu to Chrystus, w osobie Piotra, powierzył klucze królestwa Chrystusowego i dar nieomylności, aby czuwał nad Boskim depozytem wiary. Kto odstępuje od prawdziwego Kościoła, ten zbacza na manowce i idzie na zatracenie wieczne. Albo Rzym, albo zatracenie wieczne: pośredniej drogi nie ma.

Przeciwko Bożemu objawieniu, przeciwko prawdziwej wierze różne można usłyszeć zarzuty. Rzadko kto kiedykolwiek atakuje fałszywe religie np. protestantyzm, religię schizmatyków, żydów itd. i słusznie, bo po cóż atakować to, co się samo rozpada, co nie ma silnych fundamentów, co się dzieli na różne wzajemnie zwalczające się sekty, co samo od wewnątrz się zwalcza. Gdy zaś chodzi o wiarę prawdziwą Kościoła katolickiego, to ze wszystkich stron jest on atakowany. A jest co atakować, bo to twierdza niezwyciężona, która nigdy nie padnie, bo „bramy piekielne", według Chrystusa Pana, Kościoła nigdy nie zwyciężą. Głupota ludzka jednak lubi czynić i beznadziejne, bezskuteczne wysiłki.

Ateusze, wolnomyśliciele, masoni i wszyscy inni nieprzyjaciele naszej świętej wiary twierdzą, że ona nie może pogodzić się z nauką, że hamuje wszelki postęp, że krępuje nasz umysł różnymi dogmatami, że jest ona synonimem zacofania i ignorancji; że nauczanie religii powinno się usunąć ze szkół, a wszelkie pojęcia religijne z prowodawsta, z całokształtu życia publicznego, w ogóle zewsząd. Religia w mniemaniu nieprzyjaciół Kościoła: to opium dla mas ciemnych, to pokarm dla dewotek, ale nie dla ludzi kulturalnych, że postęp we wszystkich gałęziach wiedzy z czasem rozprószy wszelkie pojęcia religijne i ludziom otworzą się oczy.

W podobny sposób tylko ludzie bardzo ograniczeni, słowem głupcy, mogą się wyrażać, wszak Pismo św. powiada: „Rzekł głupiec w sercu swoim: nie masz Boga", czyli: nie ma żadnego objawienia Bożego, żadnej religii. A więc wszystkie te zarzuty, któreśmy tu przytoczyli, wylęgły się w mózgach głupców, karzełków rzekomej wiedzy i postępu.

Pozostawmy na uboczu Pismo święte, które tak jasno staje po naszej stronie, a przypatrzmy się, jak się wyrażali o naszej świętej wierze geniusze ludzkości i jakie były ich przekonania w stosunku do wiary, do Boga i życia pozagrobowego. Zacytuję tu ludzi sztuki, literatury, nauk ścisłych, ale tylko takich, którzy swą sławą cały świat olśnili.

Michał Anioł, mistrz włoski, niedościgniony mistrz świata, geniusz rzeźby ze swym Mojżeszem, geniusz malarstwa ze swym Sądem ostatecznym i geniusz architektury ze swymi wspaniałymi kopułami, gdy umierał wyrzekł te słowa: „duszę (oddaję)

Bogu, ciało ziemi, majątek krewnym" (l'anima a Dio, il corpo alla terra, la roba ai parenti). Kto w Rzymie miał to szczęście podziwiać arcydzieła tego mistrza, ten zamilkł ze zdumienia, taka niedościgniona wielkość z nich bije i widza czaruje.

Malarze najwyższej klasy jak: **Giotto, Brat Anioł (frate Angelico), Rafaello, Tycjan, Leonardo da Vinci, Correggio, Domenichino, Tintoretto, Canova**: to ludzie, których tematem prac były ideały naszej świętej religii i cały swój geniusz religii chrześcijańskiej poświęcili. Tłumy turystów przybywających do Rzymu ze wszystkich krańców świata, z pełnym namaszczenia skupieniem podziwiają ich obrazy w pinakotekach wiecznego miasta. Ponieważ piękno jest odbiciem Boga, więc oni mając Boga w sercu, jako ludzie głęboko wierzący, piękno głęboko wierzącej duszy pędzlem na obrazy swe przelali. Szereg dzieł wysoce artystycznych stworzyli malarze hiszpańscy, a wszyscy głęboko wierzący katolicy (Murillo, Villavicencio i inni).

Verdi, mistrz tonów, sławny kompozytor, ten, o którym powiadają, że „niebu melodie wykradał", żądał przy swoim pogrzebie kapłana, świecę i krzyż (un prete, un cero ed una croce). Sława, jakiej powszechnie zażywał, nie przewróciła mu w głowie, ale myślał o własnej duszy, o Bogu i swój geniusz z głęboką wiarą połączył.

Obecnie w Rzymie żyjący Mons. **Perosi**, sławny kompozytor i dyrygent chóru kaplicy Sykstyńskiej, czy jest może masonem, wolnomyślicielem, a nie głęboko wierzącym kapłanem Kościoła katolickiego? Gdy on dyryguje, to cały Watykan słucha i mistrza podziwia, a zwykli śmiertelnicy, przypadkowo znajdujący się w Rzymie, niezatarte wrażenia najwyższego artyzmu muzyki uwożą z sobą do swych krajów.

Na mojej pierwszej Mszy św. odprawianej w Rzymie, na grobie św. Piotra, był obecnym sławny pianista polski, który dowiedziawszy się, że Polak będzie miał pierwszą Mszę świętą, przybył na tę uroczystość. Grał on już przedtem na dworze królewskim, a sama królowa (matka) przypięła mu szpilkę bardzo cenną do krawatu, grywał również w domach arystokratycznych i jako gość wszędzie bardzo mile był widziany, wszyscy zapraszali go do siebie. Otóż ten człowiek powszechnie poważany, już długo przed moją pierwszą Mszą św. klęczał pobożnie na kamiennej posadzce w podziemiach bazyliki św. Piotra i bardzo nabożnie modlił się z książeczki, czym wszystkich wielce zbudował.

A nasz wielki mistrz świata, Ignacy Paderewski, którego pewien autor angielski zalicza do największych i najgenialniejszych ludzi świata, czyż nie jest głęboko wierzącym i idealnym przykładem dla swoich współziomków?

Pismo św. powiada, że: „Mądrość nie wejdzie do złośliwej duszy" („Sapientia non introibit in malevolam animam"), i to się sprawdza u ludzi literatury, toteż najwięksi mistrzowie pióra byli głęboko wierzącymi katolikami. Takimi byli: **Torquato Tasso, Dante**, który całą ówczesną wiedzę skupiał w sobie, takim był **Aleksander Manzoni**, przed którym sam Goethe uchylał czoła i jego geniusz podziwiał; takim był kardynał **Mezzofanti**, którego królem filologów nazwać by można było, bo około 70 języków posiadał i najzawilsze kwestie filologiczne rozstrzygał, o czym świadczy pomnik wystawiony mu w jednej ze świątyń w Rzymie. **Józef Giusti** twierdzi, że „ateusz (nieuznający Boga): to największy nieprzyjaciel ludzkości". **Dominik Guerrazzi** w dzienniku Popolo d'Italia pisał: „Ja wierzę w Boga. Rzekoma wiedza sądzi, iż udało jej się udowodnić nieistnienie Boga, ale to jest wiedza szarlatanów i niczego nie dokazała" (22. III. 1872).

Najsławniejsi mistrzowie słowa, płomienni kaznodzieje, jak Bossuet, Bourdaloue, Fénélon, Massillon, Lacordaire, Skarga, Segneri, czyż potrafiliby tak przemawiać, gdyby najgłębsza wiara nie była w ich duszach ugruntowaną?

Polska posiada cały zastęp głęboko wierzących prozaików i poetów, a z pewnością nie doszliby oni do takich wyżyn doskonałości, gdyby im wiara nie przyświecała. Włosi zachwycają się **Sienkiewiczem, Mickiewiczem, Słowackim, Krasińskim**, mają ich dzieła na język włoski tłumaczone i są przekonani o ich głębokiej religijności. Dzieła autorów niewierzących tylko chwilowo, jak meteor szybko spadający, mogą czytelnika olśniewać, ale wartość ich szybko przemija i choć są po polsku pisane, są jednak zupełnie obce duchowi polskiemu i nigdy do literatury polskiej nie przejdą.

Sławny pisarz francuski **Wiktor Hugo**, choć jest racjonalistą (a nie ateistą, lub materialistą, jak go niektórzy o to posądzają) tak się wyraża: „Do odpowiedzialności sądowej należałoby pociągnąć tych rodziców, którzy swe dzieci do takich szkół posyłają, na których drzwiach taki napis się znajduje: „Tu się nie naucza religii".

Literaci wszystkich narodów, jeśli stworzyli naprawdę coś wielkiego, to byli prawdziwymi katolikami, a przynajmniej wierzyli w Boga, choć odpadli od Kościoła katolickiego. Pierwiastek religijny, pojęcie Boga w ich dziełach wszędzie się przebija.

A teraz choć parę słów nadmienić należy o ludziach nauki. Sławny na cały świat **Pasteur**, gdy ktoś dziwił się, że on będąc tak uczonym, jednak w Boga wierzy, odpowiedział: „Właśnie dlatego, że wiele studiowałem wierzę wiarą starej Bretonki". Mimo całej głębokiej swej wiedzy, był on gorliwym, praktykującym katolikiem. **Ampère**, twórca elektrodynamiki, pisząc swe dzieło o zjawiskach elektrodynamicznych, tak powtarzał do swego przyjaciela Ozanama: „O jak wielkim jest Bóg, jak wielkim jest Bóg!" i odmawiał różaniec, jak jakaś kobiecina wiejska. Opowiada Ozanam, że ten różaniec Ampère'a tak go wzruszył i przekonał, iż nawet tysiąc kazań tak by go nie poruszyły! **Aleksander Volta**, którego sława codziennie rozbrzmiewa, w niedziele nauczał dzieci katechizmu w kościele św. Donnina. **A. Cauchy**, największy matematyk 19-stego stulecia, człowiek prawie wszystkich akademii Europy, bardzo często przystępował do Komunii św., nauczał dzieci katechizmu, odwiedzał chorych po domach. Ojciec de Ravignan pisze o nim: „gdy umarł, poszedł prosto do nieba, nie pukając nawet do jego bram". **Wilhelm Marconi**, niedawno zmarły genialny wynalazca telegrafu bez drutu, w r. 1912 na zebraniu katolickich uczonych w Nowym Yorku tak się wyraził: „Znajduję się tutaj po to, aby połączyć Amerykę z Japonią, za pomocą telegrafu bez drutu, który jest symbolem katolickiego Kościoła, bo on również łączy setki milionów wierzących całego świata w jednej ścisłej spójni dusz i umysłów". Fizyk światowej sławy, **Edison**, zwiedzając wieżę Eiffla w Paryżu, w księdze zwiedzających te słowa napisał: „Człowiek, który podziwia wszystkich inżynierów, a największy podziw ma dla największego z nich, którym jest Bóg. Tomasz A. Edison". Astronom **Galileusz**, zwolennik systemu Kopernika, pomimo iż tyle miał różnych utarczek z teologami i ze św. Oficjum w Rzymie, umarł w niezachwianej wierze, będąc tego przekonania, że wiara katolicka nie sprzeciwia się jego systemowi. I tak istotnie było. Wycierpiał on bardzo wiele i stał mocno przy wierze katolickiej. **Urban Verrier**, również sławny astronom, przed Akademią Francuską złożył wyznanie swej wiary, którą „źródłem wiedzy" nazywa.

Dr Dennert, protestant, zadał sobie trud zbadania pojęć religijnych u 30) najsławniejszych uczonych ostatnich, czterech wieków, i wśród tej liczby znalazł 242 wierzących, którzy jawnie potępiają ateizm i wszelki materializm. Sprawdza się tutaj powiedzenie **Bakona z Verulanu**, że: „Mało wiedzy oddala Cię od Religii (wiary), głębsza zaś wiedza zbliża Cię do niej".

Wiele uczonych z powodu jakichś osobistych porachunków i własnych przeżyć złowrogo odnoszą się do Kościoła katolickiego, choć może w głębi swej duszy we wszystko wierzą. Taki np. włoski literat **Józef Carducci**, który w swych poezjach okazuje się prawie poganinem, materialistą, bluźniercą, który na cześć szatana pisał hymny, w liście swym do hrabiny Silwii Pasolini-Zanelli tak się wyraża: „Ilekroć występowałem przeciwko Chrystusowi, to było z powodu nienawiści do księży" (list 16, Bologna Zanichelli 1907), którzy go zapewne karcili za jego występne życie. Pięknie można mu odpowiedzieć słowami jego współziomka **Foscolo**: „Gdyby religia nie była rzeczą Bożą, to by już obecnie nie istniała" (Frammenti di Storia del Regno Italico).

Jak zupełnie innymi są zasady i poglądy ludzi niewierzących, materialistów, którzy nie myślą o Bogu, o duszy, o życiu pozagrobowym. Ot jak się wyraża jeden z nich **Nietzsche**: Najszkodliwszym ze wszystkich występków jest miłosierdzie okazywane upośledzonym, którego Chrystianizm naucza. Niechaj zginą słabi i niezdolni, a nawet niechaj się im dopomoże, by zniknęli z powierzchni ziemi".

O jak silnym byłyby państwa, gdyby miały obywateli wierzących, żyjących po Bożemu. Tylko wiara może być jedynym fundamentem, na którym każde państwo na pewno się ostoi. Obywatel, który za nic ma sobie Boga, gardzi Jego przykazaniami i nie słucha praw Kościoła, czy potrafi uszanować naprawdę zwierzchnika danego państwa i poddać się prawom obowiązującym w jego ojczyźnie? Najwyżej uczyni to wszystko dla oka, dla korzyści osobistych, materialnych, ale nie z przekonania. Zrozumiał to dobrze sławny **Washington**, który w swoim testamencie Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej pozostawił dwie zasady wszelkiego ich dobrobytu: religię i moralność. Najwięksi geniusze sztuki, literatury i wszelkich nauk to potwierdzają. Obywatele wierzący i podług wiary żyjący, jedynie mogą być najlepszymi obrońcami granic naszego Państwa Polskiego i jedynie oni potrafią stawić skuteczny opór wszelkim atakom nieprzyjacielskim. Gdy Polska trzymać się będzie Boga, to pomoc Bożą będzie miała zapewnioną we wszystkich swoich poczynaniach a imię naszej Ojczyzny rozbrzmiewać będzie po całym świecie.

C. M.

Kronika

Przeminęły tęskne za Zbawicielem odgłosy nowenny „Regem venturum", zamilkły radosne nastroje przepięknych kolęd. Wszystko, co tak miłym było dla młodzieńca i starca — wszystko, co porywało w niebo i upajało, ustąpiło miejsca refleksjom mniej wprawdzie wesołym, jednak w życiu Zakładu bardzo miłym.

Weszliśmy w pamiątkowy miesiąc styczeń. Pamiątkowym nazywamy go dlatego, że w tym właśnie miesiącu przed 27 laty przeniósł się do wieczności Opiekun i Ojciec ubogich dzieci, Ks Bronisław Markiewicz Rocznica ta obchodzi się w Zakładach nader uroczyście i rzewnie rozumiemy bowiem i czujemy, ile miłości i dobra spłynęło na nas z serca naszego drogiego Ojca. Staramy się też — tak jak to było za Jego ziemskiego życia, radować Go tym, co Mu było najmilszym: częstym przystępowaniem

do Św. Sakramentów, pilnością w pracy, wzajemną miłością i serdeczną modlitwą w Jego intencji.

Urządziliśmy nadto ku czci Kochanego Ojca żałobną akademię, na którą złożyły się: piękne przez chór wykonane żałobne pieśni, rzewne deklamacje, mowy, żałobne duety, całość zaś ukoronował niezwykle wzruszający, chórowy marsz, zdający się otwierać przed słuchaczami świat ciszy i pokoju wiecznego żywota. Zaduszne nabożeństwo zakończyło uroczystości rocznicy.

W połowie tegoż miesiąca pożegnał nas na wieki wychowanek tutejszego zakładu, Emil Sowiński. Prostota i cichość, jaką się w stosunkach wzajemnych odznaczał, wywołały tak u współkolegów jego jak i wychowawców prawdziwe uczucia żalu i smutku.

Na innych odcinkach naszego życia zwykła szarzyzna, urozmaicona tym i owym.

Chór zakładowy pod batutą Pana Prajsnera dokazuje cudów. Siedemnastego stycznia wprawiał w zachwyt gości letniskowo-zimowych w Iwoniczu, niedługo potem budził zachwyt we własnym naszym domu — oklaskom nie było końca!

Ostatnio zapowiedziano w Zakładzie batalię gazową. Strach chodził po kościach na samo wspomnienie „eterycznej substancji", ale na szczęście — jak doniosły „komunikaty zakładowe" ma być zorganizowana obrona przeciw tej groźnej hydrze. Br. Andrzej Gródek i Br. Piotrzkowski obejmą kierownictwo w kontratakach. Poczynania pewne w tym kierunku już są w toku. Oczywiście jak donoszą „niższe koła" zakładowe, ma być do obrony potrzebna wielka ilość naczyń, (zdaje się kuchennych) masek, schronów itp.

Nieco skromniej przedstawiają się plotki na temat straży pożarnej, która ma się wkrótce zjawić na terenie Zakładu. Wnioski są „za" i „kontra", ale zdaje się, że ostatni wypadek pożaru w Pawlikowicach przechyli szalę „za".

Styczniowe ciepło wprowadziło małe nieporozumienie pomiędzy „Wujciem" (gospodarz zakładowy) a prawą jego ręką, Antkiem. Wujcio, jako stary i doświadczony, biadał na niezwykłe ciepło styczniowe, sądząc, że zaszkodzi oziminom. Antek przeciwnie, zaledwie gwizdać na to raczył, ale kto będzie miał słuszność, pokaże wiosna.

Mistrz teatru zakładowego Br. Sierotka wszystkie swe siły zaprzągł w kierunku przygotowania na szerszą miarę pasyjnego przedstawienia. — Przewidziane są tłumy pobożnej publiczności.

Kronikarz A. B.

Recenzje

Święty Franciszek Salezy, Doktor Kościoła, jest również wielkim mistrzem życia wewnętrznego.

„Przewodnik duchowny dla wszystkich" ułożony z wyjątków z dzieł Świętego jest zwięzłym, przystępnym i miłym drogowskazem dla dusz pragnących postąpić na drodze do Boga. Str. 128, cena zł 0·60, opr. 1·20.

Droga krzyżowa dla dusz wewnętrznie cierpiących, (w duchu wynagrodzenia). Ułożyła S. Agnieszka III. Zak. św. Dominika Str. 16, zł 0·20.

Nakład Księgarni Katolickiej M. Łubieńskiej. Kraków, ul. Mikołajska 3, (drugi dom od Małego Rynku).

Wielkanoc w Rzymie

Jak się dowiadujemy Jego Eminencja Ks. Kardynał Prymas Polski zatwierdził pielgrzymkę do Rzymu, którą pod Wysokim Protektoratem J. Eksc. Ks. Biskupa St. Adamskiego organizuje Liga Katolicka, Katowice, 3-go Maja 30. Pielgrzymka ta odbędzie się w okresie Wielkanocnym tj. od 4 do 13 kwietnia rb. Program jej obejmuje zwiedzanie Wenecji Padwy, Loreto, Rzymu, Neapolu, Wezuwiusza, Pompei, Montecassino, Assyżu i Florencji. Pielgrzymi przyjęci będą na audiencji u Ojca Świętego w Wielką Sobotę. Szczególnie doniosłym jest włączenie do programu Pielgrzymki zwiedzanie Loreto, do którego to miasta, jak wiadomo, podobnie jak do Lourdes i Ziemi Świętej, przywiązane są specjalne odpusty — do odpustu zupełnego włącznie.

Niski koszt udziału w pielgrzymce (począwszy od zł 194) spowoduje prawdopodobnie gromadny udział w pielgrzymce, która całą podróż odbędzie specjalnym pociągiem.

Wielu spośród odbiorców i Czytelników „Powściągliwości i Pracy" zalega z opłatą prenumeraty, zarówno jak i z zapłatą należytości 1.20 zł za Kalendarz Królowej Korony Polskiej na r. 1939.

Bardzo uprzejmie przypominamy to i prosimy o wyrównanie należności na Konto P. K. O. Kraków 405,570.

Ofiary w złotych na Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowym

Datki w naturze.

Ks. Józef Janiszewski: futro do wyjazdów, aparat radiowy lampowy, 2 dedektory, 1 para słuchawek, kocyk, itp.

Ofiary na „gwiazdkę" dla sierót.

Kawiarnia „Adria" w W 5, — Eug. Michałowski w S. 5, — Stow. Opieki nad Dziewczętami w K. 5 — Pawlikowski R. w M. 5, — Śląski Bank Gospodarczy w B. 5, — Zakłady Przemysłu Lnianego „Wilamowice" w B. 5, — Dr M. Kaplicki w K. 5, — Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w W. 5, — Browar Krakowski J. Götza 3, — Zgrom. SS. Służebniczek N. S. J. w K. 3, — Dyrekcja Arcybractwa Straży Honorowej N. S. J. w K 3.50, — Śląskie Zakłady elektr. w K. 3.80, — L. Makowski w L. 3, — St. Winiarski w W. 3,— Cz. Koneczny w W. 3, — Ajencja Celna P. K. P. w Z. 2.60, — Bracia Kazimierscy w W. 2, — B. Brzeziński w B. 2, — F. Dołożewski w B. 2, — Konopka i Redulski w W. 2, — Prof. Dr K. Bartel w L. 2, — „Polski Tlen" w W. 2, — Antoni Czekay w W. 2, — Izba Rzemieślnicza w T. 2, — Łubieński Tadeusz w Z. 2, — L. Lemański w W. 2, — Tow. Przem. Handlowe „Block-Brun" w W. 2, — OO. Cysterni w M. 2, — Fabryka Papy Dachowej „Gospodarz" w S 2, — D. Myszakowa w K. 1, — Dr Bernacki L. w L 1, — Nowak I. w B. 1, — Klasztor św. Andrzeja w K. 1. — Zjedn. Zakładów Materiałów Wybuch. i Azotu S. A. w Ł. G. 10, — Ks. W. Sarosiek w K. 5. Maria Kiepalowa w D. G. 8,80.

Ofiary na Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowym

S. z Jasła 1000, — Jadwiga Markiewicz w L. 20, — Śmieja Jan w C. 5, —Mańkowska Bron. w C. D. na motor 1, — Ogrodnik Władysław w H. 2, — Ks. Leon Majchrzycki w Z. N. 10, — SS. Służebniczki w D. 1, — Dr Szkodziński Fr. w L. 1, — Józef Winiczuk w R. 1, — Parafia Futoma 4.50, — Stanisław Morawski w P. 5, — Ks. Gabriel Matuszko w G. 1.80, — Mgr Balzar Fr. w M. (Z. F. Z. A.) 5, — Klimanek M. w K. 5, — S. Muszyński w C. 1.80, — Adw. St. Postel w B. 4.80. — M. B. Hofmanowie w C. 18.50, — Ks. Jan Poskrobko w W. 18.80, — Kpt. St. Ciosański w B. P. 0.80, — Ks. Jakub Makara w J. 0.80, — Ludwik Rosol w B. 0.80, — Zyblikiewicz Bazyli w J. 25, — Ks. E. Łapiński w J. 3.80, — Dr Ramutz Kaz. w B. k/S. 3.80, — Dr Kaz. Kulczyński w J. 1.80, — Dr Jurkiewicz w K. 1, — Jan Furmanik w G. 1.30, — Griesswald Roman w D. 21.80, — Ks. Kostrzewski w B. 5, — Wojciech Bacia w K. 2.80, — Dębicka Paulina w B. 0.80, — Radziejewska Fr. w B. 1.80, — Ks. Dr Sieniatycki w K. 17, — Stefan Pieprzak w K. 2.60, — SS. Felicjanki w K. 0.80, — Anna Gąsiecka w K. 3.80, — Potempa Fr. w K. 0.70, — Pankowski St. w K. 0.80, — Dr Jan Pawlikowski w L. 10, — Ks. Findysz Wł. w S. 5, — H. Kusionowicze w K. 3.80, — Tow. Zaliczkowe w J. 2, — Żegluga Polska S. A. w G. 15, — Polsko Brytyjskie Tow. Okrętowe S. A. w G. 15, — Dyr. Borowicz Józef w D. 5, — Julianostwo Fabiańscy w L. 10, — Helena Tchorznicka w B. S. 10, — Dr Stanisław Późniak w K. 1.80, — Na Chleb św. Antoniego S. Izabela Rudolfówna Klasztor św. Józefa w K. 6, — Jelonek Eugeniusz w K. 1.80, — M. J. Nowakowski w F. 0.80, — Ks. Walenty Toczek w D. 0.80, — Ks. Korfanty w G. J. 3.80, — Krępa Michał w T. 3, — August Jaszczura w B. K. 2, — Ks. Stopa w C. 3, — Janina Żebrowska w K. 0.80, — Stec Jan w B. 3.80, — Zgrom. SS. Felicjanek w K. 1.80, — Ks. Jan Machejek w B. 2, — Ks. Al. Sinkowski w K. 1.80, — Anna Lorens w K. 0.80. — Bol. Kurczński w K. 3.80, — Ks. Prob. Parafii w K. 4.60, — Mgr Józef Kwiatkowski w L. 1.80, — Antoni Brygula w Ł. 0.80, — Władysław Wolański w G. 5.80, — Janina Smoleńska w P. 5.80, — Dr Piotr Świerzko w L. 3.80, — „Pasamon" Fr. Lewandowski w B. 3.80, — Inż Kuczewski Wł. w H. W. 10, — Inż. I. Stella - Sawicki w K. 4, — St. Pęksa w N. T. 0.80, — Ks. E. Vrana w K. 0.80, — L. Hebda w P. 1, — Czubek Paweł w K. 1, — Ks. R. Błanciakiewicz w L. 3, — Mgr Zofia Des Loges w L. 1.80, — Pelagia Wysocka w W. 10, — Höffner P. w K. 1.80, — Ks. St. Kowalski w T. 5.15 — Ks. Zieliński w P. 5.80, — Kornicka Stefania w W. 2.80, — Józefa Judówna w S. 1.60, — Ks. Wł. Surmiak w D. 0.80. — Józefa Salmońska w K. 5.80, — K. Prus w M. 2.60, — Ks. St. Żukowski w Ł. 2.80 — Piskozup Tadeusz w P. 1, — W. Fijałkowski w P. 1. — Ks. Fr. Winczowski w P. 0.80, — Al. Arczyński w O. 0.80, — A. Dyżewska w K. 0.80, — Proboszcz Parafii w D. 3.80, — Antoni Mańkowski w K. B. 3.80, — Inż. Drzewiecki J. w K. 1, — M. Linkowa w L. 0.80 — Mgr Wł. Żychowicz w K. 1.80, — Cz. Klimecki w P. 1.30 — J. Sojecki w O. 0.80 — Piętka H. w W. 0.80, — Jan Wodała w Ch. 0.80. — Bol. Nachtman w G. 1.80, — Skwarczyński Józef w L. 3.80, — Piotr Rabczyński w O. 0.80, — Płaczek Maria w M. 1.80, — Konrad Piotrowski w N. 1.80, — A. Jędrzejczak w K. 0.80, — Jan Jaworczykowski w L. 1.80, — Baranowski St. w Ł. 3.80, — Helena Pepłowska w P. 1.20 — Ks. Dunikowski St. w R. 5, — Dr Ludwik i Maria Schneidrowie w K. 6.60, — Jadwiga Drużbacka w Z. na chleb św. Antoniego 5, — Józef Grzyb w S. 1, — Maria Boguszowa w K. 0.80, — Musser Kazimierz w Z. 0.80. — Andrzej Rzyski w P. D. 2, — Marian Keller w P. 0.70, — Ks. J. Gramse

w R. 0.80, — Ks. Jan Dec w M. 1.80, — Ks. W. Wanielista w B. 1.80, — Apteka Wł. Kalickiego w S. 1.80, — Maria Jaworska w R. 5.80, — Lesiotowa Maria w M. N. 3.80, — Hilary Jeżowski w W. 3.80, — Agata Malchawkowa w T. 0.80, — Ks. Kaczmarski w S. 2.60, — Ks. Fr. Mróz w T. 5, — Ks. Jan Dihm w W. 5, — Hawełka Janina w W. 5.80. Wanda Kowalińska w L. 5, — Prof. Grabowski w K. 2, — Bednarska w K. 0.80, — Piłsudska Aniela w M. 1.80, — Wydział Pow. w K. 1.80, — St. Brochocki w N. 3, — Józefa Wasilewska w P. 8.80, — Jan Hr. Siemieński w Z. M. 1.80, Antoni Marquart w L. 0.80, — Szymakowska w K. 1, — Kaz. Smolny w P. 1.80, — Eleonora Bischówna w L. 1.20, — Józef Kowerski w O. 0.80, — I. Gensler w P. 1.80, — Katarzyna Ogielanka w K. 0.80, — Sodalicja św. Piotra Klawera w K. 0.80. — Józef Skowronek w L. 0.80, — Proboszcz Parafii Rzym.-Kat. w P. 1, — Waraztaty Mech. Tokarskie St. Lisa w P. 3.80, — Mazurkiewicz Karolina w K. 0.80, — Apteka Mgra Wójcika w Ł. 1.30, — Inż. J. Herdliczka w K. 0.80, — Ks. Tomasz Sobiepanek 0.80, — Bol. Kotkowski Zakłady Graficzne S. A. w Ł. 28.80, — Biliński Piotr w Z. 5.80. — Salomea Kotelnicka w S. 3.80. — Sędzia Emil Pęski w W. 3.80, — Dr St. Wąsowicz w W. 3, — Fr. Woś w S. 0.80, — A. Sawrycki w S 0.80 — Zgrom. S. N. Rodziny z Nazaretu w W. 0.80, — Z. Perydzaj w W. 0.50, — Antoni Chudzikiewicz w S. 0.80, — Ks. Adam Stefański w M. 2, — Dembińska Jadwiga w S 3.80,—J. Sulimirski w S. 5, — Aleksander Korczak w T. 0.80. — Ks. Gołba Fr. w B. 1.80. — Ks Z. Białowąs w J. 0.80, — Prof. Dr W. Aulich w L. 0.80, — St. Fink w D. 2. — Biskup Paweł Kubicki w S. 12, — Gerlach Gustaw w W. 4.80, — Czesław Stopa w K. 1.80, — Ks. W. Salbert w N. W. 2.50. — Piotr Szewczyk w W. L. 1 — Helena Drozdowska w N. N. 0.80, — Ks. F. Nowicki w P. 8.80, — K. Buczkowski w T. 0.80 — SS. Urszulanki w S. 8.80, — Kulig Mateusz w T. G. 0.80, — Bohdan Demby w W. 3.80, — Jan Ulanowski w Z. 1.30, — Adamkiewicz Karol w W. 0.80, — St Olszewski w M. 0.80, — płk Otton Czuruk w W. 5.80, — Jan Slaski w B. 30, — Ks. Dr. Białowąs Michał w L. 25, — Dr. Paśko Adolf w O. 1.30, — Józef Nowak w O. 3.80, — Maria Ugustowiczowa w Ł. 1.80. — Zarząd Szpitala w K. 1, — Julianostwo Fabiańscy w L. 10, — Ks. Flasiński Fr. w L. 2, — Ks. Ludwik Szczygieł w Z. W. 3.80, — Stefan Czarnek w K. 1.80, — Marian Krupiański w L. 3.80, — Dr. W. Orlewicz w K. 3.80, — Lucjan Bellach w W. 1.30, — M. Dziechcińska w N. 5.80, — Glinczyna Anna w Sz. 5.80, — T. Malec w M. 2.80, — Ks. Krenko w J. 5.80, — Telesfor Górczyński w Ł. 1. — SS. Miłosierdzia w M. M. 1, — Marianowie Kusionowiczowie w K. 3.80, — Leokadia Gonetowa w K. 5, — Ks. Józef Syrek w S 1, — Sodalicja Pań w K. 19.80, — Józef Gorczyca w Ł. 1.80, — Lanowski Roman w R. 2, — J. Zieleniewska w K. 3, — Henryk Maurin w T. 10, — Ks. Michał Piaszczyński w Ł. 5.80, — Tadeusz Brudzyński w P. 8.80. — Inż. Roman i Zofia Twarosowie w L. 2.30, — Regina Mąkowska w S. 2, — Kwiatkowski Karol w R. 2.80, — Maria Paderewska w W. 1.80, — Aleksandra Ludwig w R. 3, — Stanisław Fróg w T. 4, — Maria Szuster w D. 1.80, — Jaworski Jakub w L. 2, — Prof. Z. Ciechanowski w L. 5.80, — Ks. Jan Krzakowski w K. 5.80, — Adolf Sochoń w S. 1.30, — St. Fiedorowicz w M. 1.80. — Morelowska Eugenia w K. 2, — Ks. W. Dziwok w L. 3, — Józef Dubis w L. 1.80, — Władysław Wysocki w Ł. 8.80, — Ks. I. Piotrowski w K. 2, — Edward Kwapiszewski w L. 1.80, — Ks. G. Polichański w K. 2, — Ks. Józef Skałka w K. 3.80, — Olga Georgerowa w L. 10, — Ks. Julian Ulak w Ł. 5, — Kempowa Franciszka w L. 3.80, — Ks. Antoni Dunajewski w K. 10, — Dembińska Jadwiga w S. 20, — St. Latasz w R. 1, — Olga Rybakówna w T. 8.80, — Aniela Michałowska w S. W. 2.60, — Andrzej Burdzy w Cz. 1.80, — Renata Gedroge w A. 2.80, — St. Gerlicz w K. 1.80, — Aleksandra i Józef Rząśniccy w W. 5.80, — Klasztor OO. Redemptorystów w W. 5.80, — Janina Broniewska w W. 1.20. — Kaz. Głazowski w D. 1.80, — Edward Marcinowski w W. 3.80, — Julian Polak w S. 5, — Ks. Wanat Stan. w P. 2.50, — I. Korzeniowski w S. K. 2, — Paczosa Fr. w P. 8.80, — Dr. Nawrocki Stan. w W. 1.80, — Maria Siwicka w O. 1.80.

Wszystkim ofiarodawcom niech Pan Jezus sowicie wynagrodzi w tym i przyszłym życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przezacnych Dobrodziejach.

Ks. JAN LATUSEK
Dyrektor Zakładu

Za zezwoleniem Władzy Duchownej i Przełożonego Zakonnego.

Wydawca: Towarzystwo Św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowym.

Redaktor: X. Jan Górecki w Miejscu Piastowym,

Drukarnia Tow. Św. Michała Arch. w Miejscu Piastowym.